

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



W ogniu eksplodującej pomarańczy, czyli o kontrkulturowych wizjach wolności

Konrad Szlendak

Konrad Szlendak
W ogniu eksplodującej pomarańczy, czyli o kontrkulturowych wizjach
wolności
lipiec 2006

<https://magivanga.com>
Wydane w piśmie *Fo:Pa*, nr VIII, lipiec 2006

pl.anarchistlibraries.net

lipiec 2006

Naszą chorobą jest przywiązanie do status quo, wszystko jedno czy idzie o zwyczaje, ideologie, ideały, zasady, dobytek, fobie, bogów, kultury, religie, cokolwiek.

Henry Miller, *Kolos z Maroussi*

Powinnością rewolucjonisty jest kochać, a to oznacza pozostanie żywym i wolnym.

Abbie Hoffman, *Steal This Book*

Tnij linie słów
Tnij linie muzyki
Rozwał obrazy kontrolne
Rozwał maszynę kontrolną.

William S. Burroughs, *Szybki strzał*

Wspominając czasy, w których wartościowałem pozytywnie każdą ideologię, dzięki której mogłem uzyskać kolejny stopień na drodze buntownika, (nie)przypadkowo muszę się dziś uśmiechnąć. Bynajmniej nie jest to jednak ironiczny uśmiech postmodernisty, który zapędzony przez rozbuchaną żądzę trawienia coraz większej ilości materiału źródłowego, potykać się zaczyna o jego stos, lecz raczej człowieka, który od zbijania intelektualnych bąków oddalił się na tyle, że nie musi się już obawiać o to, iż popadnie w zachwyt jakimkolwiek nowym „-izmem”.

Cóż może być bowiem groźniejszego od brania na serio jakiegokolwiek tworu językowego – nominalistycznego tunelu rzeczywistości, w którym przedmiot poznania istnieje tak długo, jak maszynka mózgowa zdoła obracać wokół niego śmigła swego wiatraczka? Nie da się bowiem ukryć, że zaspokajanie umysłu treścią – dostarczanie mu pożywienia i podtrzymywanie ognia w jego piecu – stanowi w naszej kulturze „istotę życia”. Jesteśmy cywilizacją ruchu, która jest od niego zależna tak samo, jak i od wojen, co trafnie podkreślił swoimi obserwacjami dromologicznymi Paul Virilio.¹

W tym ruchu zapędzamy zaś siebie, jak i innych... często w ślepej uliczce. Dla mnie jest to tylko frenetyczny nawyk, którego wynikiem jest wprawdzie rozwój technologiczny i wypuszczenie czułek przez dyskurs racjonalistyczno-naukowy, ale także nie mniej ważne opóźnienie w poznawaniu istoty człowieczeństwa i wewnętrzna ignorancja. O tym, że stan

¹ Zob. Paul Virilio, *Speed and Politics*, Semiotext(e), New York 1986.

ten nie jest w żadnym sensie pozorny, świadczą zaś przykłady z naszych ingerencji w alternatywne porządki kulturowe ziemskiego globu, które nie pozostawiają złudzenia na temat agresji, jaka jest udziałem takiego klucza memetycznej ewolucji. Co nam dają tutaj klasyczne słowa Sokratesa: *gnothi se authon*? Ano nic, bo już dawno zostały zamienione na drobne, które posłużyły nam do kupienia nowych gadżetów i zaciągnięcia nowych kredytów. Wszystko zaś w imię wolności.

W rzeczywistości nie wydaje się to być niczym innym, niż nową wersją tej samej, starej opowieści. Losy ludzkiego zniewolenia są w niej jednocześnie historią prób ludzkiego wyzwolenia. Obydwie strony są w niej powiązane, jak awers i rewers tej samej monety. Każde łagodne spojrzenie mimo wszystko dociera do celu. Pomimo wielu prób opanowania tej kluczowej sprzeczności, niewielu jednak wyszło z niej cało... Dodać tutaj warto, iż religia, nauka i polityka zdradziły nas już dawno na tyle, że w chwili obecnej są dobrymi sprzymierzeńcami w toczącej się podskórnie wojnie informacyjnej. W tych zmaganiach o ludzki umysł nie ma zaś wyraźnej linii frontu, nie ma jasnych stron, ani żadnych stałych sojuszy.

To wojna, której początki giną w mroku dziejów. Prorok kontrkultury, Genesis P-Orridge komentuje to w swoim klasycznym eseju tak: „*Proces kontrolny*” jest zawsze obecny.² Jak jednak na prawdziwego dyskordianina przystało, jestem optymistą! Uwielbienie chaosu i rytuał codziennego zdzierania włosów z peruki mojej jaźni zawsze dawały mi siłę, konieczną do zrozumienia, iż – posługując się słowami samego R. A. Wilsona: *Jestem tylko kosmicznym przyglupem, a każdorazowe uświadomienie sobie tego sprawia, że staje się nim w odrobinę mniejszym stopniu.*³

* * *

Dzisiejsza małpa, oplątana przez sieci komputerowe, pospinana przekazami medialnymi, eksplodującymi w jej wnętrzu jak mikro bomby, zdaje mi się o wiele bardziej samotna niż kiedyś. Jej ręce drżą, a źrenice kurczą się i powiększają w takt muzyki wygrywanej przez biomechaniczne tryby ekstazy. Kody władzy i posłuszeństwa, generowane w czasie rzeczywistym przez Wszechmocny Terminal Pragnień stają się dla jednych zaskoczeniem, dla

² Genesis P.-Orridge, *Esoterrorist*, MediaKaos/Alecto Enterprises, San Francisco 1994, str. 23.

³ Słowa wypowiedziane w znakomitym dokumencie, *Maybe Logic – The Lives and Ideas of Robert Anton Wilson* (2003), reż. Lance Bauscher.

drugich zaś koniecznym sygnałem do funkcjonowania. W tej rzeczywistości wybory dawno zostały już dokonane, a jedynym wyjściem jest czekać – działanie jest przecież puste, myślenie tym bardziej. To jednak nic na kształt Panopticonu, którym tak fascynował się jeszcze jakieś 40 lat temu Michel Foucault.⁴

W tej serii zdarzeń rozkazy są rozsyłane bezpośrednio do umysłów, splecionych we wspólnym uścisku gigantycznej sieci. Nikt nie kontroluje ich wykonywania, ponieważ ich odbiorcy są jednocześnie gwarantami skuteczności procesu kontrolnego. Punkty kontrolne procesu są tożsame z jego całością – nawet przypadkowe koincydencje, duble i pomyłki w ogólnym zestawieniu są częścią planu. Pozostawieni samym sobie, pozbawieni języka, z obciążeniami jądrami i wyróżnieniami waginami, ludzie depczą się wzajemnie w walce o wdarcie się na majaczący we mgle szczyt...

PROCES KONTROLNY!

W tym obrazie dużo rzeczy jest oczywiście prawdą, dużo z nich to zaś półprawda lub oczywiste kłamstwo... w pewnym sensie. Nie przeszkadza to jednak z drugiej strony uznawać wszystkiego, co otrzymujemy jako przekaz rzeczywistości, tylko i wyłącznie za tunel, w którym jedne rzeczy do nas docierają, a inne zostają odrzucone przez selekcję ze względu na konflikt paradygmatyczny. Wiele oświeconych jednostek, bojowników o wolność czy papieży kontrkultury dojrzało ten moment, w którym nie jesteśmy już dłużej w stanie uznawać tego co poznajemy za prawdę. Nie jesteśmy też rzecz jasna w stanie uznawać tego za nieprawdę. Jedyne, co możemy z tym zrobić, to przepuścić przez siebie, jak pożywienie, aby w ten sposób wypełnić naturalną kolej rzeczy.

Kwestią sporną pozostaje jedynie, co dalej? W tym momencie dostrzegamy ogromne możliwości zróżnicowania tego stanu ku chwale różnorodności i wielości. To jak *nirmanakaja* wyłaniająca się z *sambhogakai*. Deszcz, który zaczyna padać z zebranych nad horyzontem chmur. Na styku świata i świadomości (łączy je wspólny przedrostek!) rodzi się pragnienie. Kiedy mamy już ten pierwszy impuls, możemy go pokierować albo w stronę wyzwolenia, albo w stronę zniewolenia. Wartość wolności jest powszechnie znana, choć mniej doceniana. Niestety sposoby jej osiągnięcia są przy tym raczej mgliste, a raczej należałoby powiedzieć, iż dróg do niej prowadzących wymyślono

przekazów medialnych, przez wystąpienia publiczne, aż po nasz system edukacji. Obrazem tego stanu rzeczy byłby więc wielki system nerwowy, który prorok czasów cybernetyki, Genesis P-Orridge zwerbalizował jako **Psychosferę**.

To zaś każe nam znowu spojrzeć w głęboką przeszłość wszystkich kultur i wynieść z niej przede wszystkim mit „Kosmicznego Człowieka”, w mitologii hinduskiej znanego jako Purusza lub też jako Adam Kadmon w żydowskiej Kabale. To pierwotne ciało kosmosu zostało podzielone na części, aby stworzyć świat, jaki znamy dzisiaj. Analogicznie, dochodzi dzisiaj do odwrócenia tego procesu, ponownego połączenia świata w całość poprzez cybernetyczne i elektroniczne media, jak wierzył w to zarówno Marshall McLuhan i Timothy Leary.

W tej wiosce każda tożsamość bywa wyłącznie konstruowana, a wszystko co stałe, zostaje na zawsze rozmyte. Wolność staje się o wiele bardziej złożonym problemem niż tylko brakiem wewnętrznych i zewnętrznych zależności – staje się wyzwaniem, podjętym w celu zrozumienia natury zachodzącej zmiany, chociaż sprowadza się często do kwestii przetrwania w ogniu zjawiskowych migawek. Niemniej jednak sukces w tej materii pozwoli nam z pewnością na uzyskanie statusu człowieka totalnego, nietzscheańskiego nadczłowieka czy też Buddy.

To nie pozostawia wątpliwości. Jak pisze sytuacionista Raoul Vaneigem: *Język człowieka totalnego będzie językiem totalnym; być może, nie będzie miał już nic wspólnego ze starym językiem słów. Wynajdować język to odtwarzać człowieka aż po najgłębsze zakamarki jego podświadomości. W rozdartym zespole myśli, słów oraz gestów całość poszukuje siebie w tym, co fragmentaryczne. Będziemy jeszcze musieli mówić aż do chwili, w której fakty pozwolą nam na luksus milczenia.*²¹ Czy luksus ten będzie sprawą chwili czy też organizacji? W kwestii czynów każda przepowiednia bywa zawodna...

⁴ Zob. Michel Foucault, *Nadzorować i karać*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998.

²¹ Raoul Vaneigem, *Rewolucja życia codziennego*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, str. 101.

jasny zwiększając lub zmniejszając swój rozmiar pomimo moich prób, aby zachować go nieruchomo. Trochę czasu zajęło mi przezwyciężenie tego defektu koncentracji. Kiedy obraz pozostał niezmienny, przeszedłem do następnego stadium eksperymentu, który polegał na wizualizacji stopniowego otwarcia drzwi w ścianie.¹⁹

W eksperymentach tego typu ważną rolę grają środki enteogenne, w tym wypadku eter. Pomost pomiędzy wyzwoleniem duchowym, rewolucją społeczną i poszerzaniem granic świadomości jako pierwszy w kulturze Zachodu, położył zaś właśnie Aleister Crowley. To mu zawdzięczamy dzisiejszą, niezwykle ważną (pomimo, że pozornie maskowaną) rolę środków enteogennych w kulturze. Szczególnie zaś metaforę narkotyku, obrazującą halucynogeny wpływ mediów na rzeczywistość społeczną, obraz współczesnej władzy, futurystyczną estetykę mody, architektury oraz wizje rewolucji wewnętrznej. W krótkim skrócie mówi ona, że nasycenie emocjonalne, uzyskiwane dzięki fantazmatowi (narkotykowi) jest wprost proporcjonalne do stanu percepcji, kształtującej rzeczywistość. Innymi słowy w tym założeniu przeszliśmy od cywilizacji napędzanej za pomocą siły, do cywilizacji napędzanej za pomocą marzeń.

Metafora ta jest o tyle ważna, iż niezwykle użyteczna do zrozumienia, że wszystkie znaczenia są obecnie negocjowane, a ich siła bierze się nie z logicznej spójności czy też systemowej koherencji, ale z czysto memetycznej kwantyfikacji – nawarstwienia, które łączy się z tzw. *clutter effect*. Innymi słowy, krajobraz dzisiejszej transmisji kulturowej jest zdominowany przez „paczki informacji”, które tworzą jego oś, a poniekąd ustalają wygląd naszej rzeczywistości. Jak pisze Marshall McLuhan: *Znaczenie nie jest „treścią” lecz aktywnym stosunkiem do czegoś*.²⁰ Metafora ta w innym wymiarze jest także obrazem oscylacji pomiędzy dwoma typami rozwoju osobowości we współczesnej kulturze Zachodu. Na jego jednym krańcu znajduje się zniszczony narkoman – widmo kultury, na jego drugim końcu zaś szczęśliwy narkoman – jednostka korzystająca w pełni z możliwości kultury konsumpcyjnej.

Obydwie strony są częściami tego samego równania i różnią się jedynie stopniem konwersji w system. W tym sensie narkotyk bywa zbawieniem, koniecznością, co i narzędziem zniewolenia. Gdyby podłożyć tę metaforę pod „Makbeta” jako główny wątek napędzający fatalistyczną fabułę, mielibyśmy wyborny przykład literacki jej praktycznego zastosowania. Tak więc „narkotyk” byłby głównym pośrednikiem wszelkich interakcji społecznych, od

¹⁹ Kenneth Grant, *The Magical Revival*, Skoob Books Pub Ltd, London 1993, str. 77-78.

²⁰ Marshall McLuhan, *Wypowiedzi McLuhana* [w:] Marshall McLuhan – wybór tekstów, /red./ Eric McLuhan i Frank Zigrone, Wyd. Zys i S-ka, Poznań 2001.

prawdziwe multum! Te najciekawsze nieodłącznie wiążą się zaś z szeroko pojętą kontrkulturą i jej wielce dziwnymi przedstawicielami.

* * *

Pierwszym człowiekiem, który użył słowa „kontrkultura” (*counterculture*)⁵ był Theodore Roszak, Amerykanin, twórca „głębokiej ekologii” (*deep ecology*), krytyk społeczny, znany także z działalności pisarskiej. W 1969 roku, u schyłku rewolty społecznej w Stanach Zjednoczonych, opublikował on: *The Making of a Counter Culture*,⁶ w której sugerował, że kontrkultura jest młodą formacją, przeciwstawną kulturze Zachodu, która niosąc ze sobą nowy potencjał społeczny, zastąpi w niedługim czasie jej konserwatywne treści swoimi własnymi. Czasy te były wprawdzie piękne i niezwykle dla kontrkultury inspirujące. Jak jednak widzimy, jej natchnione wizje nie ziściły się tak błyskawicznie i zamordyzm oraz nietolerancja nadal mają się dobrze. Dla wielu badaczy kontrkultury fakt ten (często nazywany kaczem po latach '60) stał się jednak podstawą do nowych przemyśleń i zrewidowania swoich teorii wzorem idei Timothy Leary'ego, który nakłaniał do nie przejmowania się drobnostkami i surfowania po falach chaosu.⁷

Rewolucja mimo wszystko przeżyła i w najbliższym czasie nie ma zamiaru odejść do lamusa. Dzisiaj bowiem wszyscy dobrze wiemy, że walka o wolność toczona tak długo, nie może być wygrana jednym zdecydowanym zrywem. Logika procesu kontrolnego z łatwością zapobiega takim wypadkom usuwając skrajnie niebezpieczne elementy na margines, a inne asymilując. Z drugiej jednak strony nie przewiduje ona (lub nie jest w stanie wykluczyć) wykreowania Tymczasowej Strefy Autonomicznej, o skonceptualizowanie której pokusił się Hakim Bey.⁸

Jako przykład takiego działania opisuje on przypadek swojego przyjaciela: Jednak niektórzy anarchiści, jak nasz nieżyjący przyjaciel z włoskich Stirnerytów, brali udział we wszelkiego rodzaju powstaniach i rewolucjach, nawet komunistycznych i socjalistycznych, ponieważ znajdowali w samym momencie insurekcji ten rodzaj wolności, do którego dążyli. Dlatego właśnie mimo tego, że utopianizm jak dotąd zawsze trafiał na pozycję przegraną, indywi-

⁵ Jak również innego popularnego słowa: „podziemie” (*underground*).

⁶ Theodore Roszak, *The Making of a Counter Culture: Reflections on the Technocratic Society and its Youthful Opposition*, Anchor Books, 1969.

⁷ W swoim audiograficznym przekazie: *How To Operate Your Brain* (1996), reż. Retinalogic Group.

⁸ Hakim Bey, *Poetycki Terroryzm*, Wyd. Der Rumtreiber, Kraków 2003.

dualistyczni czy też egzystencjalistyczni anarchiści wygrywali tak czy owak, bo podczas wojny realizowali (nieważne, że na krótko) swoją wolę mocy.⁹

O tym zaś, że o wolność trzeba walczyć i że nie wystarczy jej kupić w sklepie razem z kiszonymi ogórkami, wiedzą doskonale ci, którym jej brak najbardziej doskwiera. Jak mówi pewien aforyzm ZEN: „Wolnym można być nawet w więzieniu.” Być może to dziwne, ale jakże prawdziwe. Tymczasowy projekt historyczny, utworzony na potrzeby tej pracy zdecydowanie podkreśla, że ci którym wolność jednostki była wyjątkowo droga, ładowali szybciej lub później w więziennej celi lub też byli przez system pozbawiani życia. W tak mało sprzyjających warunkach, o wolność można było więc jedynie walczyć poprzez eksplorację przestrzeni wewnętrznej.

Jeśli udało się przeżyć, to co buntownicy mieli robić w zamknięciu, jeśli nie nadawać swojej walce jeszcze większego sensu i pracować nad tym, żeby nie zdarzyło się to ponownie? Rozwój wewnętrzny z czasem został więc utożsamiony z ogniem rewolucji. Stał się też ocaleniem od zbytniego utożsamienia ze swoją rolą. Sprzyjał jednak z drugiej strony wykształceniu się tzw. ezoteryzmu¹⁰ – jednej z najbardziej wpływowych technologii kontrkulturowych, polegających na poszerzaniu swojej świadomości przy jednoczesnym przełożeniu efektów tego działania na rewolucję społeczną.

Od stracenia wojowniczego szermierza filozofii: Sokratesa, wyzwoliciela biedoty oraz klasy robotniczej: Robin Hooda, wojujących mistyków w stylu Giordano Bruno, przez powieszenie męczenników z Haymarket oraz uwięzienie Gustava Landauera, po trzymanie w zamknięciu Timothy Leary’ego i Abbi’ego Hoffmana, aż po niedawne skazanie przez szwedzki sąd młodych anarchistów i działaczy ekologicznych, biorących udział w manifestacjach w Goteborgu, wyraźnie widać, że postawa taka ma w istocie głęboki sens.

w wannie pełnej baniek
pękł pajęczy mózg
bez trudu całuję
jego odnóża

Patrząc na wiele z przykładów walki kontrkultury z procesem kontrolnym, nie da się nie zauważyć tego, iż w pewnym momencie zawsze dochodziło do połączenia sił między mistykami/psychonautami i rewolucjonistami/reformatorami. Nie dość tego, dałoby się bez trudu dowieść, iż rewolucja był za-

⁹ Tamże, str. 92-93.

¹⁰ Termin pochodzi od Genesis’a P-Orridge’a.

wet jeżeli ludność głosuje nad decyzją, to liczba głosujących jest zbyt wielka, by pojedynczy głos miał znaczenie. Dlatego większość jednostek nie jest w stanie wymiennie wpływać na poważne decyzje oddziałujące na ich życie. Nie jest możliwy żaden sposób rozwiązania tego problemu w technologicznie zaawansowanym społeczeństwie. System próbuje „rozwiązać problem” poprzez zastosowanie propagandy mającej sprawić, by ludzie POŻĄDALI decyzji, które zostały za nich podjęte; ale nawet gdyby to „rozwiązanie” odniosło całkowity sukces sprawiając, że ludzie czuliby się lepiej, byłoby to poniżające.¹⁸ Te słowa świadczą, jak daleko od zorganizowanego systemu represji znalazł się Ted i są ważną wskazówką dla analizy wyborów życiowych ich twórcy.

* * *

Każda wizja wyrasta z matiecznika, który w wieku dojrzałym należy odrzucić tak, jak wąż pozbywa się starego naskórka. Nie inaczej jest w przypadku śmiałków, którzy w eksploracji alternatywnych wymiarów rzeczywistości odkryli tam katedry wolności, a zamieszkując w nich proklamowali erę osobistej suwerenności. Mogli tak jednak uczynić tylko rozpoznając własną totalność na drodze skrajnych eksperymentów, konsekwentnie przeprowadzanych na sobie samych. Rozpoznając, iż wolność są w stanie osiągnąć jedynie na drodze całkowitego zniszczenia swojego umysłu, jednocześnie przeżywali, że zniszczenie jest też formą tworzenia.

Formuła ta, znana współczesnym okultystom jako „droga sztyletu i różdżki”, łączona ze znaną ze wschodniej tantry „ścieżką lewej ręki”, jest jednym z najciekawszych systemów stopniowego oświecenia, która była zawsze czynnie inkorporowana przez kontrkulturę. Techniki tego typu opisuje w jednej ze swoich książek Kenneth Grant – uczeń Aleistera Crowleya, uważanego za jedną z największych osobowości XX wiecznego okultyzmu i psychonautyki, czczonego przez wszystkich frików jako wybitnego maga, mędrca i profetę: *Podczas mojego pobytu z Crowleyem w Hastings w 1945, użyłem eteru podczas różnych magicznych eksperymentów, które wynalazł aby przetestować moje moce astralnej wizji. Rysował glif lub symbol, który był mi całkowicie nieznany, a ja postępowałem w następującej kolejności: Z zamkniętymi oczami wyobrażałem sobie ciemną powierzchnię zamkniętych drzwi, osadzonych w pustej ścianie.*

Gdy ten mentalny obraz nie migotał, ale nie wcześniej, nakładałem na niego symbol, tak że świecił on wyraźnie białym światłem. Wciąż podtrzymując obraz nieruchomo, wdychałem eter. Gdy zrobiłem wdech, symbol począł stawać się intensywnie

¹⁸ Tamże, str. 80.

długo, prawdopodobnie ze względu na odmienną światopoglądową pomiędzy nim, a jego bratem. Wkrótce po powrocie do swojej chatki w Montanie, Unabomber uderza po raz pierwszy...

25.05.1978 na terenie Uniwersytetu Illinois w Chicago zostaje znaleziona paczka, zaadresowana do jednego z profesorów, której nadawca podpisuje się jako naukowiec z pobliskiego Uniwersytetu Northwestern. Paczka zostaje odesłana nadawcy, gdy ten jednak nie rozpoznając jej jako swojej oddaje ją w ręce jednego z pracowników administracji, umieszczony w niej ładunek wybuchowy eksploduje okaleczając go! Udana kariera Unabombera trwa 18 lat i pomimo wydania 50 milionów dolarów na jego odnalezienie, zaangażowania 80 znakomitych naukowców oraz 150 agentów, mających analizować sposób jego działania, zostaje ona złapany dopiero na skutek donosu członków jego własnej rodziny, która rozpoznając podobieństwo wydrukowanego w *The Washington Post* manifestu do jego wcześniejszych pism, postanawia skontaktować się z FBI!

Po kontrowersyjnym procesie (rodzina zdecydowała się zdradzić Teda tylko pod warunkiem, że sąd nie orzeknie kary śmierci), Theodore Kaczynski zostaje skazany na karę dożywotniego więzienia w 1997 (nie godząc się wcześniej na przedstawienie go przez obronę jako osobę chorą psychicznie). Przypadek ten symptomatyczny dla narracji buntu, prowadzi nas tym sposobem ku naszej podstawowej tezie, iż proces kontrolny doprowadza prędzej czy później do schwytania i skazania każdej jednostki, której wolność i rozpoznanie zbrodniczej natury rzeczywistości społecznej każe jej podstawy tego stanu rzeczy kwestionować. Trzymany do dnia dzisiejszego w więzieniu, Ted Kaczynski wciąż nie zaprzestaje ataków na skostniały system publikując nowe odezwy i udzielając wywiadów pismom ekologicznym.

W swoim wspaniałym manifestie, będącym jedną z najbardziej wnikliwych i głębokich analiz współczesnego systemu społecznego, pisze tak: *W każdym technologicznie zaawansowanym społeczeństwie los jednostki MUSI zależeć od decyzji, na które w znacznym stopniu nie ma ona żadnego wpływu. Społeczeństwo technologiczne nie może zostać rozbite na małe, autonomiczne wspólnoty, ponieważ produkcja opiera się na kooperacji ogromnej liczby ludzi i urzędzeń. Takie społeczeństwo MUSI być wysoko zorganizowane i MUSI być podejmowane decyzje oddziałujące na ogromną liczbę osób. Kiedy decyzja oddziałuje na np. milion osób, wtedy każda jednostka ma średnio jedną milionową udziału w podejmowanej decyzji.*

W praktyce zwykle wygląda to tak, że decyzje są podejmowane przez urzędników publicznych, przedstawicieli korporacji lub specjalistów od kwestii technicznych; na-

wsze inspirowana od wewnątrz, kształtowana przez dzikie pragnienia, demoniczne żądze podświadomości czy też zwykłe duchowe współczucie. Jednym z najciekawszych przykładów takiej wczesnej organizacji ezoterycznej, której udało się całkowicie sztuka wywalczenia sobie pola dla własnych przekonań, jest ismailicka sekta nizarytów¹¹ – nazwana mylnie przez historyków europejskich asasynami.

W jej technikach i wewnętrznej organizacji, mamy do czynienia z twórczym połączeniem rozwoju wolnej woli jednostki i walki z totalitarnym reżimem religijno-państwowym. Nizaryci rozwinęli skrajnie doktrynę ismailitów, o której Hakim Bey pisze tak: *Mistycyzm Ismailitów jest oparty na koncepcji ta'wil lub też „duchowej hermeneutyki”. Ta'wil konkretnie znaczy „odnieść coś do źródła lub głębszego znaczenia”. Szyici zawsze praktykowali egzegezę samego Koranu czytając pewne wersy jako ukryte czy symboliczne aluzje do Ali'ego lub Imamów. Ismailici rozwinęli ta'wil o wiele bardziej radykalnie. Cała struktura Islamu wyglądała dla nich jak skorupa; ażeby dostać się do jądra jego znaczenia skorupa musi zostać spenetrowana przez ta'wil i faktycznie, całkowicie rozbita.*¹²

Twórca sekty, Hasan-i Sabbah, przeszedł do historii kontrkultury jako człowiek, który w imię przetrwania wyznawanej przez grupę ezoterycznej doktryny, a z nienawiścią niszczonej przez współplemieńców, stworzył kastę fedainów – fanatycznych zabójców mających za zadanie zabijać bez litości wyznaczone przez niego ofiary, wrogów sekty.¹³ Wiemy, iż sekta posługiwała się swoją własną wersją Koranu, wraz z towarzyszącymi mu pismami ezoterycznymi. Układ organizacji był zaś ściśle hierarchiczny. Na samym dole znajdowali się właśnie fedainowie, których zadaniem było składanie ofiary z samych siebie w imię przetrwania sekty. Tym wyjaśniano jedynie podstawowe reguły duchowe Koranu i szkolono w arkanach skryto-bójstwa. Jeśli *rafiq*,¹⁴ wykazywał wyższą inteligencję, wtedy zostawał głębiej wtajemniczany, aż do poznania „Prawdy Najwyższej”.

Ta prawda była zaś prawdopodobnie niczym innym, tylko proklamacją wolności absolutnej, jak przychyła się do tego większość kontrkulturowych badaczy tego zagadnienia. Słynna jest przy tym parafraza ścieżki duchowej,

¹¹ Na temat sekty Nizarytów zob. W. B. Bartlett, *Asasyni*, Wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa 2004.

¹² Hakim Bey, *Tajemnice Asasynów*

¹³ Nieprzypadkowo słowo to pod koniec XX Wojny Światowej zaczęło być nadawane członkom organizacji wyzwolenczych z terenu Palestyny, potem zaś w ogóle bojownikom islamskim.

¹⁴ Tak określali się sami Nizaryci, co oznacza „towarzysz” i prowokuje oczywiście pewne skojarzenia

mającej przyświecać Hasanowi – hasło ogłoszone przez Williama Burroughsa: „Nic nie jest prawdziwe i wszystko jest dozwolone”, które stało się jedną z *idee fixe* XX wiecznych buntowników ducha.¹⁵ Ta prosta fraza stała się hasłem przyświecającym wielu różnym eksperymentatorom w dziedzinie przewrotów społecznych, którzy zainspirowani jego mocą, dokonywać zaczęli w ten sposób spektakularnych czynów, noszących znamiona szaleństwa z jednej strony, a oświecenia z drugiej. Wszystko zależy tu bowiem od punktu widzenia albo też rozmiaru sfery wolności, który jest podstawowym czynnikiem warunkującym nasze sądy na temat postępowania innych ludzi.

W ten sposób dotykamy też od razu problemu świadomości, która nieodłącznie sprzężona jest z wolnością będąc w rzeczy samej jedynym gwarantem, iż to co za wolność uważamy, w istocie wyzwoli nas, a nie założy nam kolejne kajdany. Jak pisze wybitny oceanolog, pionier badań nad tzw. komunikacją międzygatunkową, John C. Lilly: *W krainie umysłu to, co uważa się za prawdę, jest nią lub staje się prawdą w granicach wyznaczonych przez doświadczenie. Granice te są z kolei następnymi przekonaniem, które należy przekroczyć. W krainie umysłu nie ma granic.*¹⁶

Ta teza nie jest jedynie wytworem intelektualnych igraszek nad formą wyrażania koncepcji prawdy, ani dekonstrukcją europejskiego absolutyzmu, lecz wyrazem doświadczenia w medytacji nad formą granic umysłu – jedynym przedmiotem woli, który mimowolnie jest także jej podmiotem. Przyjmując ją bezpośrednio, w całej rozciągłości, akceptujemy jednocześnie ważną wskazówkę dotyczącą rozwoju wewnętrznego człowieka. Brzmi ona: gdziekolwiek dojdiesz, nigdy nie będzie to koniec; cokolwiek zrobisz, staniesz się bogatszy o kolejne doświadczenie; generując w swoim umyśle jakąkolwiek granicę, zniewalasza się na własne życzenie.

Wprawdzie nierzadko można zarzucić dobrowolne poddawanie się cudzej woli, nie można jednak nie doceniać wielkości ich poświęcenia. Z drugiej jednak strony ten, kto był w stanie przekroczyć granicę posłuszeństwa samemu sobie, dotarł zapewne głębiej, niż ten, kto jedynie rzucił zewnętrzne jarzmo. Najciekawsze dla badań porównawczych są oczywiście jednostki, którym udało się i jedno, i drugie, ponieważ własnym życiem świadczą o intensywności swoich wysiłków i syntezie, jakiej się podjęli. Jednym z oczywistych

¹⁵ Hasło to niemal z pewnością zostało wymyślone przez samego Burroughsa i pojawia się oprócz jego odczytów, w apokaliptycznym traktacie *Cities of the Red Night*, Henry Holt & Company, 1995.

¹⁶ John C. Lilly, *Programming and Metaprogramming in the Human Biocomputer*, The Julian Press Inc., New York 1967, str 86.

przykładów takiej drogi jest Theodore Kaczynski, słynny amerykański ekoterrorysta, a zarazem ideolog nurtu głębokiej ekologii, nazwany przez FBI Unabomberem (skrót od dwóch pierwszych celów jego ataków bombowych).

Historia Kaczyńskiego jest niezwykle i naznaczona wysoką świadomością własnego życia. Wychowany w miasteczku Evergreen nieopodal Chicago jako trzecie pokolenie polskich imigrantów, w ekspresowy sposób zaliczał kolejne szczeble edukacji, aby w wieku 16 lat stać się stypendystą renomowanego Uniwersytetu Harvarda, na którym podjął wkrótce studia matematyczne. Ukończył studia z wyróżnieniem nie wyróżniając się za to szczególnie w życiu towarzyskim, aby rozpocząć studia doktoranckie na Uniwersytecie Michigan w Ann Arbor. Doktorat obronił rozwiązując bez problemu skomplikowane zagadnienie matematyczne, z którym nie potrafił sobie poradzić jeden z profesorów.

W 1967 roku zaproponowano mu profesurę na Uniwersytecie Berkeley w Kalifornii, gdzie zyskał opinię wspaniałego naukowca, a szef wydziału widział w nim nawet przyszłego kandydata do najwyższego wyróżnienia, przyznawanego w środowisku matematycznym. Jednak, jak się później okazało, wewnętrzne niezadowolenie z atmosfery panującej na uniwersytecie wciąż narastało, jak też idąca z nią w parze krytyka wobec panującego establishmentu. W 1969, ku zaskoczeniu rodziny i władz uczelni, Kaczyński rezygnuje ze swojej prestiżowej posady, aby odbyć kilka zagranicznych podróży i osiedlić się koniec końców w 1971, w stanie Montana, nieopodal miasteczka Lincoln. W miejscu tym, praktycznie odcięty od świata, zakupił kawałek ziemi i wybudował sobie własnymi siłami prymitywną chatkę, jak również założył przydomowy ogródek, w którym uprawiał warzywa narzędziami wykonanymi wyłącznie przez siebie samego, świadomie rezygnując z dokonywania ich zakupu!

Od tego momentu zaczyna się drugie życie Theodore’a, które miało prowadzić od powrotu na łono natury do bezwzględного ataku na cywilizację przemysłową, co było realizowane zarówno przez ataki bombowe, jak też prace krytyczne, wśród których najsłynniejszym stało się streszczenie teorii Teda, znane jako *Spółeczeństwo przemysłowe i jego przyszłość*¹⁷ albo *Manifest Unabombera*. Utrzymując się za około 200-300 dolarów rocznie (sic!) Theodore żył jako pustelnik aż do drugiej połowy lat ’70, aby na chwilę powrócić do cywilizacji i ponownie nawiązać kontakty z rodziną, co nie trwało jednak

¹⁷ Theodore Kaczyński, *Spółeczeństwo przemysłowe i jego przyszłość – manifest wojownika*, Wyd. Inny Świat, Mielec 2003.